Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

Nr. 10. DROHOBYCZ—BORYSŁAW—SAMBOR—STRYJ, SOBOTA 9. MAJA 1930. ROK V.

GŁOS

Cena egzemplarza 25 gr.

Prenum. Miesięczna 1 zł. kwartalna 3 zł. z przesyłką do domu.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała stronica ostatnia 250 zł
Pół stronicy ostatniej 140 „
Ćwierć stronicy ostatniej 75 „
Cała st. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł
Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe
zagraniczne są o 50% droższe
Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr
matrymonialne 10 „
dla posad poszukujących 4 „
tłustym drukiem podwójnie
Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu.

Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski

BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Hala-Targowa I. p. Nr. tel. | Konto czekowe P. K. O. Kraków 406419. | Redaktor przyjmuje codziennie od 12.—1. w południe.

Oddział w Borysławiu Pańska 368. | Oddział w Samborze Rynek 6. | Oddział w Stryju Mickiewicza 23. | Godziny urzędowe od 12-1.

Od Wydawnictwa.

Wszelkie należytości za ogłoszenia i prenumeratę należy wpłacać przez P. K. O. lub na ręce wydawcy i naczelnego redaktora p. M Tannenbauma Wpłaty dokonane na ręce innych osób nie zostaną uwzględnione.

W. Panu Dr. Eljaszowi Hoffmanowi lekarzowi Kasy Chorych w Drohobyczu za nader troskliwe i sumienne wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Zygmunt Tannenbaum.

Z gospodarki w tutejszej Kasie Chorych.

Odpowiedź p. Zakrzewskiemu.

III.

Komisarze byli może chwilowo potrzebni, ale gdy wrócą normalne stosunki będzie wskazanem wprowadzenie do Zarządów kasowych elementu lekarskiego, któryby stanowił przeciwwagę zachłanności i rozwydrzeniu czysto partyjnemu, czyto będą „fraki" czy „cekawisci" i torował drogę racjonalnemu kasowemu lecznictwu. Partyjnictwo kasowe bardzo lubi posługiwać się tramtodrackim elementem dla swoich celów, zmierzając do pauperyzacji stanu lekarskiego oraz socjalizacji wszelkich objawów zbiorowego życia. Dlatego to właśnie w Francji lekarze od 10 ciu lat walczą z zamierzeniami swego rządu w prowadzeniu Kas w naszym guście i udało im się uzyskać znowu dwuletnią zwłokę, zanim francuskie społeczeństwo uszczęśliwione zostanie takiemi instytucjami. I naprawdę Francja racjonalniej zatroszczyła się opieką nad zdrowotnością swej ludności. Zamiast naszego tępego i martwego Kasowego lecznictwa o mocno wątpliwej wartości wybudowała w latach 1921—28 ³/₄ miljony domów mieszkalnych dla przeszło miljona rodzin i w innych krajach wysuwa się przedewszystkiem sprawę zapewnienia ludności higienicznych mieszkań.

Co bowiem biedakowi po szumnie i przesadnie reklamowanych zdobyczach socjalnych, co mu po lekarstwach Kasowych, wyrabianych często hurtem na zapas, lub po największej części wylewanych lub wyrzucanych przez chorych, jeśli niema on czego do ust włożyć i gdzie głowy przytulić. Co za głód mieszkaniowy! Przeciętna powierzchnia lokalu dla robotnika waha się od 2—5 metrów kwadratowych i gdzieniegdzie spada do $2^{1}/_{2}$ m² co wynosi, jak mówią i twierdzą sami robotnicy „półtorej trumny". Co mu po wystawaniu w ogonkach, biurokratycznych szykanach, wypraszaniach i wyszukiwaniach protekcji aby otrzymać to, co mu się ustawowo należy, jeśli się gniezdzi w wilgotnej norze. Na co suchotnikowi przyda się kilku miesięczny nawet pobyt w sanatorjum, jeśli po powrocie z niego do domu, zmuszony będzie dalej przebywać w tych warunkach, jakie nabawiły go gruźlicy?

Kasa chorych jest tylko smutną parodją instytucji użyteczności publicznel. Francja woli najpierw zbudować mieszkanie dla swej ludności a dopiero potem obdarzyć ją dobrodziejstwami K. ch., ale z pewnością całkiem innej natury, niż nasze dziwolągi. Dlatego też zdaje się, Panie Stanisławie, uważasz w swym artykule, Worochtę za całkiem niepotrzebną dla Kasy tem więcej że tyle kosztuje i że jak dosłownie piszesz, pacjenci drohobyccy nie leczą się, ale na spacery i zabawy jadą, że sanatorjum zostawia dużo do życzenia co do jedzenia i lecznictwa i dlatego odstępujesz je straciwszy dużo pieniędzy bo okazało 80,000 zł Stanisławowi (S. z. Kasie stanisł.) przy tak ubożuchnem położeniu naszej Kasy. **Tyle zmarnowano krwawego grosza publicznego.** Czy nie znajdzie się ktoś, który kiedyś za ten uczynek rzuci na ciecie kamienie? —

Pocieszasz nas nareszcie że masz zamiar zaprowadzić wolny wybór lekarza dla członków Kasowych. To jest ideałem prawie że ³/₄ lekarzy i wszystkich lekarzy Związku ale nie uda się to ani Tobie ani silniejszym od Ciebie, jak długo będzie istniała grupa lekarzy t. zw. czyli mianujących się społecznikami. Zostaw tedy, Stanisławie, nam lekarzom tę sprawę tak żywo cały świat lekarski obchodzącą. Leżą przedemną 3 roczniki „Tygodnika drohobyckiego" z lat 1912-13-14 w których figurujesz prawie że w każdym numerze, jako Staś kadet, Staś wieczny student, wieczny prawnik, Staś niepoczytalny i t. d. Tam można poznać Twój życiorys do tej chwili, gdyś wyruszył jak piszesz na wojnę żegnany przez całe Zagłębie. Ponieważ to już tak dawno, wolę spuszczać zasłonę na te czasy, tembardziej, że jako socjalista jesteś dumny ze swoich orderów. Nie postąpię w ślad p. Dr. K., który wyjechał do Medenic by po 30 latach w sądzie tamtejszym wyszperać coś przeciw mnie i przekupieniem zdemoralizować niewinnych ludzi. — Gdy przeczytałeś moje obrazki skreślone dla Ciebie i przedstawiające Ci jaskrawo. co się działo długi czas (przez 2 lata mego pobytu w Kasie) w ambulatorjum dentystycznem odpisałeś mi krótko że 1) Jaroszewskiego odprawiłem, 2) Pepkę, (pomocnicę na sali dentystycznej) zbeształem 3) występować przeciw Dr. K. nie widzę potrzeby. (List Twój z 13. X. 1929. Postąpiłeś sobie całkiem bezpartyjnie wzgl. lekarzy i Ty ich rozdzieliłeś na 2 grupy.

Dr. Friedlander Emil.

Artykuł dyskusyjny.

Nieistniejące analogje i istniejące różnice.

W artykule wstępnym zamieszczonym pod tytułem „Konstytucja i zamach stanu" w Echu Zagłębia Naftowego z dnia 4 maja b. r. — autor kryjący się pod pseudonimem „Asper" stara się w nieudolny i naciągnięty sposób wyprowadzić analogję między twórcami Konstytucji Trzeciego Maja a projektodawcami ...konstytucji w koncepcji B. B. Bystrości jego uwagi, która dojrzała nieistniejącą analogję uszły jednakże zasadnicze różnice.

Starając się ugloryfikować zamachy stanu zapomniał autor nieudolnego artykułu o rzeczy najważniejszej. Mianowicie zamach stanu będący środkiem radykalnym, stosowanym w chwilach wyjątkowych może być usankcjonowany li tylko swemi zbawiennemi skutkami, których korzyść jest tak doniosła i dla narodu ważna, że wynagradza stokrotnie zło przez zamach stanu wyrządzone. Pominąwszy fałszywy historycznie fakt, jakoby Konstytucja Trzeciego Maja oparta była o zamach stanu w tem rozumieniu jakie stara się mu nadać, autor artykułu, należy stwierdzić że gdyby tak istotnie było, byłby to właśnie ów zamach stanu usankcjonowany wiekopomnym i zbawiennym wynikiem, jakim była Konstytucja Trzeciego Maja.

Jest też wybitna różnica między temi pułkami, które w dniu Trzeciego Maja wyszły na ulice Warszawy. aby sprawnością swoją, dzielną postawą zademonstrować wobec obcych, iż naród sam prawa sobie

stanowi i nikomu do spraw swych mieszać, się nie pozwoli — a tymi pułkami, króre w osławionym maju 1926 r. przeszły przez most Kierbedzia.

Tam towarzyszyły wojsku rozentuzjazmowane tłumy mieszczan i obywateli i broń polska zalśniła w słońcu na znak protestu przeciw obcej przemocy — tu krew bratnia zbryzgała bruki ulic i lufy karabinów skierowały się w stronę Zamku, gdzie rezydował Prezydent Rzeczypospolitej, przez Naród cały w wolnej Ojczyźnie obrany.

A efekt? — Tam Konstytucja Trzeciego Maja, dzieło, które w zdumienie wprawiło cały świat kulturalny, które stało się punktem zwrotnym w dziejach polskiego Narodu, zbudowane na głębokiej miłości Ojczyzny i na najgłębszym rozumie politycznym oparte dzieło, które stało się skarbcem, z którego Naród czerpał siły i wiarę w odrodzenie swoje przez przeciąg półtora wiekowej niewoli — tu od lat czterech frazesy i pustka, której nie zapełnią ani „wielkie“ mowy narzucenie obelg w twa z Narodowi.

Tam wielka troska o przyszłość Narodu, o byt jego, szczytne poświęcenie własnego dobra dla dobra innych — tu szczucie jednych przeciw drugim, troska o utrzymanie się przy władzy za wszelką cenę per fas et nefas.

Przy Konstytucji Trzeciego Maja stanął Naród cały, bo swoją zbiorową miłością odczuł, że idzie tu o rzecz wielką, że doniosły ten akt to remedjum na Jego ówczesną niemoc. Dziś przy projektodawcach konstytucji B. B stanęła zaledwie garść pretorjałów, ludzi, którzy z nicości wyszli i nie mają nic do stracenia. A i ta garść topnieje, skaczą jak szczury z tonącej barki, bo weszli na nią tylko w radosnej nadziei że na dnie wory zboża na nich czekają.

Sumienie Narodu czujne zawsze i niezawodne ukazuje mu drogi wiodące ku lepszemu jutru, ale ono nie leży w tej stronie, w którą wiedzie garstka ludzi, złączonych w grupę intrygą polityczną, nie w imię wielkości Narodu ale w imię przemijających i chwilowych efektów. I oto znowu tam Naród cały za Konstytucją przeciw garstce warchołów Branickiego — tu zaś garstka warchołów przeciw Narodowi.

I gdzież to autor artykułu „Konspiracja i zamach stanu“ szuka owych „zawsze do bitki gotowych rębajłów“ Branickiego — czy przez omyłkę nie spojrzał w złą stronę. Nie są to ci przypadkiem, którzy w biały dzień napadają na ulicach Warszawy przeciwników politycznych, nie ci to może, co zamieniwszy polską karabelę w gumową pałkę napadają z tyłu w Sejmie.

Zaprawdę nie powstydziłby się Mała, łachowski swego sukcesora Daszyńskiego-mądrego męża stanu i prawego obywatela ale mógłby łacno on i twórcy Konstytucji Trzeciego Maja w grobie z oburzenia się odwrócić, gdyby ujrzał tych którzy mienią się być spadkobiercami tej świętej spuścizny.

Pocóż tedy rzucać ludziom piaskiem w oczy, pocóż ubliżać wspomnieniom tego, co sercu Narodu drogie i święte i nieudolnie naciągając nieistniejące analogje wygrywać je w walce politycznej, jak fałszywy z pod stołu wyciągnięty atut?

Czyżby już nic nie było świętem dla niektórych ludzi, czy doprawdy koniecznie trzeba na brudny talerz kłaść najdroższą Narodowi tradycję?

Chętnie zgodzimy się z autorem artykułu, że „zamach stanu bywa niekiedy i że w ciszy tajemnicy dojrzewać mogą również i dzieła błogosławione“ ale gdzież tu owe zbawienne skutki, wielkie wyniki i „błogosławione dzieła“. Wszakże tu nie w „ciszy tajemnicy“ ale wśród fanfar grania, przy wielkiem biciu w pusty bęben rodzą się rzeczy nikłe, marne i zgoła szkodliwe o których historja sąd swój jeszcze wypowie.

„Veritas“

Kronika.

Aresztowanie wyrodnej matki

Anna Kafluk z Dobrohostowa zam. w Drohobyczu, dopuściła się morderstwa na swem trzytygodniowem dziecku wrzucając go do rzeki Tyśmienica. Wyrodna matka przyznała się do zbrodni, motywując swój niecny czyn rozpaczą i brakiem zajęcia. Zwłoki dziecka dotychczas nie znaleziono.

Zlikwidowanie groźnej szajki włamywaczy.

Po długich i zmudnych dochodzeniach udało się tut. Wydziałowi śledczemu zlikwidować szeroko rozgałęzioną szajkę włamywaczy, pochodzących z Borysławia, Woli Jakobowej i Dobrowlan, a operujących nie tylko na terenie tut powiatu, lecz również na terenie woj. Stanisławowskiego. Ostatnio dokonali włamania do składu skór Teppera i Wilfa Salomona w Drohobyczu oraz w innych jeszcze miastach wyrządzając szkodę do 150.000 zł. Podczas rewizji znaleziono wielką ilość skradzionych towarów rozpoznanych przez poszkodowanych, jako ich własność.

Sprawców w osobach Wiktor Sała, J. Winnnicki, Wasyl Bula, Fedio Kysyszyn, Mołrycz, Wiktor Kysior, Stefan Melnych, Karolina Bulo i Katarzyna Mołrycz aresztowano i odstawiono do tut Sądu.

Pożar wskutek uderzenia pioruna.

W czasie szalejącej burzy w sobotę dnia 26 kwietnia o godz. 3 pop. wskutek uderzenia pioruna powstał pożar w realności Lantmana ul. Słony Stawek 24. Piorun uderzył w komórkę stojącą przy budynku zapalił dach i facjatę budynku mieszkalnego. Na szczęście przybyła straż pożarna, bezzwłocznie pożar ugasiła, przyczem groziło wielkie niebezpieczeństwo z powodu panującego wiatru i gęstych zabudowań Szkoda była po większej części ubezpieczoną.

Znalezienie noworodka.

Jeszcze dnia 19 kwietnia, nieznany sprawca porzucił w Borysławiu, na ulicy Drohobyckiej 3 tygodniowe dziecko płci męskiej. Dochodzenia w toku.

Samobójstwo.

Dnia 24 4. b. r. popełnił samobójstwo przez utopienie się w studni 26 letni Mikołaj Bartkow z Borysławia. Powodem samobójstwa była trwała i nieuleczalna choroba.

Kradzieże.

Za kradzież biżuterji, garderoby i bielizny na szkodę swej służbodawczyni Mani Friedman z Mraźnicy, aresztowano niesumienną służącę Rozalię Kamracką. Po dokonaniu kradzieży zbiegła do Medyki do swoich rodziców, gdzie zdołano wszystkie skradzione rzeczy odebrać.

Magistrat Borysławski a Kinoteatry.

Zabieramy dziś głos w sprawie nader ważnej wrzynającej bowiem głęboko w życie kulturalne zagłębia naftowego, które pozostaje pod ciągłymi ciosami ze strony Zarządu miasta Borysławia.

Bezsprzecznie jest kino odpowiednio prowadzone, doniosłą instytucją kulturalno-wychowawczą zwłaszcza na prowincji takiej jak u nas.

Egzystencję kin właśnie podcina Magistrat borysławski z powodu pobierania zbyt wygórowanych opłat na na rzecz gminy.

Wszędzie Zarządy miast w zrozumieniu znaczenia kina dla mieszkańców ustaliły stawki podatkowe o wiele niższe, niż przewiduje okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z roku 1929 normujący opłaty kinoteatrów dla samorządu miejskiego, by nie podważyć egzystencji kinoteatrów i nie niszczyć ludzi, znajdujących w nich zatrudnienie.

I tak Magistraty miast Stryja i Sambora zastosowały stawki podatkowe o połowę niższe niż przewiduje wyżej wspomniany okólnik ministerjalny (zamiast 5—60, tylko 2 i pół do 30%), podczas gdy Przemyśl n. p. pobiera ryczałt w wysokości zł 1000, w sezonie, a zł 750 w miesiącach letnich miesięcznie. — W mniejwięcej podobny sposób uregulowaną została stawka podatkowa ta w Rzeszowie tudzież w innych miasiach prowincjonalnych, albowiem wykluczonem jest stosować stawki tejsamej wysokości w jakiej pobierane są w miastach stołecznych, również do miast prowincjonalnych. W miastach stołecznych ceny biletów wstępu są o wiele wyższe, filmy wyświetlane bywają przez

dłuższy okres czasu, podczas gdy w prowincjonalnem mieście jeden i tensam film wyświetlany być może przez najwyżej 4 dni, następnie w miastach stołecznych filmy mogą równocześnie być wyświetlane w dwóch lub czasami też w więcej kinach zapomocą tzw. „pędlowania“ (t. j. przenoszenia poszczególnych aktów danego obrazu z jednego kina do drugiego) co na prowincji jest niemożliwem i przeto w miastach stołecznych filmy się lepiej i prędzej amortyzują w czasie gdy prowincja płacąc za wypożyczanie filmu bardzo często horendalne sumy, skazaną jest na maximum 4 dni w których film w jednem miejscu wyswietlany bywa, z których to szczupłych dochodów kilka zaledwie seansów, pokryć musi prócz kosztów ogólnej administracji, personelu technicznego, światła i t. d. też koszta wynajęcia filmu.

We Lwowie i innem większem mieście kinoteatry mogą prawie się utrzymać z dochodów, które im dają tysiące przyjezdnych dziennie Obrót we Lwowie jest w ciągu dnia większy, aniżeli takowy na pół miesiąca w Borysławiu.

Jeśli po tem wszystkiem a raczej przedewszystkiem z dochodów tych pobierany ma być podatek brutto w horendalnych wysokościach maksymalnych jak ich żąda Magistrat m. Borysławia. wykluczoną się staje możliwość sprowadzenia filmów tańszych czy droższych, o wyższych czy niższych ocenach, gdyż dane kino ciągle narażonem jest na efektywną stratę kilku tysięcy złotych miesięcznie.

Dochody Zarządu miasta z dotychczasowych poborów tegoż podatku wynoszącego 20% (wedle klucza 16.66%) ogólnego utargu biletów są dwu czasami trzykrotnie większe od dochodów kin, co udowodnić można księgami, zwłaszcza, że w sezonie letnim kina pracować muszą z ciągłym deficytem (co jest rzeczą notoryjnie znaną), nie zostają jednak unieczynnione w czasie tym, by nie odzwyczaić publiczności od frekwencji danego kina.

Jeśli chodzi o spowodowanie kin do wyświetlenia wyłącznie dobrych filmów należy zauważyć, że jest to pojęcie relatywne tak samo jak i oceny, które poszczególne filmy otrzymują, pojąć należy względnie.

Filmy produkcji niemieckiej dyskwalifikowane są ze względu na bojkot przemysłu niemieckiego zaś produkcja polska jest bardzo minimalną (w roku 1929 produkowano zaledwie do 20 filmów nowych) a będąc n. p. skazani na wyłączną eksploatację przemysłu kinematograficznego krajowego, wypadałoby dla obu tut. kin wyświetlać przez około 6 tygodni w roku, a przez przeszło 10 miesięcy kina zamknąć. Notabene, filmy polskiej produkcji już po ukazaniu się na ekranie zostają w naszem mieście zawsze w sezonie domonstrowane, należy to bowiem do największych starań tutejszych kin choćby już dlatego że filmy te cieszą się dobrem powodzeniem.

Podkreślić należy że wypożyczalnie filmów zagranicznych wytwórni nie zgodziłyby się na oddanie obrazów pojedyńczych a chcąc n. p. zakontraktować kilka dobrych obrazów o ocenach najlepszych, dane kino musi się zobowiązać równocześnie wyświetlać do każdego tzw. „szlagieru“ 8—9 filmów przeciętnych, mających zwykle oceny mało wartościowe, czy w najlepszym wypadku „rozrywkowe przeciętne“ których stawki zasadnicze według okólnika M. S. W wynoszą 50 do 60% („rozrywkowe dobre“ mają zaledwie stawkę 30%).

Zastosowanie stawek podatkowych tu w mieście w tejsamej wysokości co w miastach stołecznych miałoby tylko ten skutek, że przedsiębiorstwa kinowe przestałyby istnieć i to chyba nie leży w intencji Magistratu, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę, że miasto Lwów pobiera obecnie podatek ten do maksymalnej wysokości tylko 50%, nie może więc Borysław pobrać aż do 60%.

Mylnem jest też zapatrywanie, jakoby podatek ten nie był pobierany od kin bezpośrednio, lecz od publiczności pośrednio. W tym to wypadku byłyby kina zmuszone do podwyższenia cen biletów wstępu co w stosunkach obecnych bardzo niekorzystnie odbiłoby się na frekwencji kinoteatrów i to temmniej powinno leżeć w interesie Zarządu miasta.

Ponadto nie należy uważać podatku tego za „podatek luksusowy“ gdyż kino obecnie wszędzie traktowane jest jako potrzeba kulturalno oświatowa każdego miasta, i nie ulega wątpliwości że i Zarząd miasta Borysławia posiada pełne zrozumienie dla tych placówek.

W końcu zauważamy, że z kompetentnego źródła wiemy, iż Zarządy kinoteatrów borysławskich chętnieby się zgodziły na odstąpienie ich przedsiębiorstw Zarządowi miasta skoro by im zapewniono 20% brutto z dochodów tychże.

Wiemy, że Gmina miasta Borysławia znajduje się w kłopotliwem położeniu finansowem, uznajemy że Magistrat musi pobierać opłaty od widowisk kinematograficznych, ale sądzimy, że leży w interesie tak Gminy jakoteż Kinoteatrów, by Magistrat w uwzględnieniu specyficznych stosunków w Borysławiu stosował nadal dotychczasowe stawki podatkowe w przeciwnym bowiem razie kinoteatry będą musiały zostać zamknięte co będzie połączone z szkodą dla Gminy, Kinoteatrów i publiczności, a to chyba nie leży w niczyim interesie.

Spodziewamy się jednak, że Magistrat w uwzględnieniu powyższego zastosuje się do prośby Zarządów Kinoteatrów borysławskich, co leży w ogólnym interesie.

Debata budżetowa w gm. stryjskiej.

Preliminowany budżet zwyczajny w sumie 1,100,000 i nadzwyczajny w kwocie 1,200,000 został przez plenum rady przyjęty. Budżet referował p. Dr. Schiff. Debata budżetowa, jak wszystkie obrady rady nominowanej, stała na niskim poziomie. Nieco życia i myśli wnieśli do dyskusji pp. r. Kindler, Borak, Keim i ref. budż. Dr. Schiff. Niektórzy radni usiłowali trafić w sedno bolączek gospodarki magistrackiej, nie znaleźli jednak odpowiednich określeń ani tonu dla swoich myśli. I dlatego dyskusja zeszła z torów rzeczowych, na osobiste docinki. Zamiast ująć całokształt budżetu, wykazać prawdziwe źródło niedomogi gospodarczej obecnego magistratu, wikłano się w drobnych pozycjach, które na ogólną sumę budżetu nie wpływają. Przedmiotem ostrej czasami dyskusji były trzy pozycje budżetowe, podatek ładunkowy, szyldowy i od protestowanych weksli. Stanowiska magistratu z dużą swadą ale bez wiary w zwycięstwo bronił p. Keim, któremu realniejsze i pewniejsze argumenty przeciwstawili p. p. Kindler i Dr. Schiff.

Zgodzono się, po małej demonstracji kupców z galerji, którzy pod adresem komisarza ciskali słowa oburzenia, pfuj, ha i t. d. na wniosek kompromisowy, na 5% od ładunków wagonowych i 75% od ładunków w drobnych. Wszyscy Radni zgodnie uznali ten podatek za krzywdzący kupiectwo, a niektórzy określili podatek od protestowanych weksli i szyldów za nieetyczny. Galerja, opinja publiczna, z dużem zrozumieniem i odwagą kier. przez jej „prezesa“ p. Leibowicza swojemi uwagami, niejedną słuszną i cenną myśl obudziła, w mózgach radnych. Niezrozumiałym tylko jest ustawiczny, kapiący dzwonek w rękach komisarza, zapo-

minającego zdaje się niedawnej swojej przeszłości, kiedy sam na zebraniach opozycyjnie się oburzał. O krótka pamięci ludzka. Budżet miljonowy uchwalono w dwóch godzinach, przy silnem napięciu galerji i słabem zainteresowaniu radnych, którzy nie całkiem dobrze orjentowali się w pozycjach budżetowych. W tym roku bowiem budżetu nie drukowano, i nie każdy radny mógł czy też chciał poświęcić tyle czasu by się zaznajomić z preliminowanym budżetem Prędko odczytane cyfry przez referenta budżetowego nieumotywowane, i nie wyjaśnione, nie dały należytego i pożądanego obrazu o gospodarce miejskiej w tak ciężkich czasach. Ogólnemu żądaniu, by obniżyć budżety samorządowe nie odpowiada budżet przekraczający miljon złotych. W porównaniu z budżetem przed czterema laty wynosi dziś zwyżka budżetowa prawie czterysta tysięcy zł

Mamy prócz tego budżety dodatkowe, o których prawie się nie mówi, a które za rok ubiegły wynoszą blisko czterysta tysięcy złp. Bez dyskusji rada przyjęła do wiadomości budżet dodatkowy, w których między innemi były pozycje takie, jak renumeracje w formie trzynastej pensji dla komisarza i asesorów. Renumeracje były umotywowane „szczególną pracą komisarza i asesorów“ dla miasta. To umotywowanie sprzeciwia się naszym poglądom na pracę społeczną. Uważamy bowiem, że urząd komisarza i asesora jest także do pewnego stopnia honorowy, a ci co urząd taki piastują, głośno powołują się, na swoją pracę bezinteresowną dla społeczeństwa. Tego teoretycznego chełpienia się, nie można pogodzić z faktem, że panowie komisarze i 2 asesorowie przyjmują prócz stałej pensji, która **zupełnie odpowiada ich pracy** także i **trzynastą pensję**. Podpory społeczeństwa! To należy podkreślić, by społeczeństwo orjentowało się należycie w różnicy między pracą społeczną a pracą **dobrze wynagrodzoną** pod płaszczykiem pracy społecznej. Urzędnik płatny nie żąda uznania, komisarz z woli opinji ludu, na który ciągle się ci społecznicy powołują, żąda prócz dużo pieniędzy, oklasków i świętego poważania. Jak chętnie ludzie ubierają maski. Stwierdzić należy, że za tę pensję znaleźliby się ludzie zdolniejsi i godniejsi na te stanowiska.

Społeczeństwo może się spodziewać, że i w tym roku będzie budżet dodatkowy, tak że prawdziwy budżet miasta Stryja wynosić będzie przeszło półtora miljona złotych. Pod tym nakreślonym kątem widzenia prawdziwej pracy i realnych motorów działania niektórych społeczników, należy patrzyć i osądzić sprawiedliwie, ale krytycznie bez szminki robotę mianowanych radnych.

Przyjęcie naczelnego lekarza gminy.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady, został przyjęty Dr. Lassota na naczelnego lekarza gminy stryjskiej. Na tem posiedzeniu stabilizowano zastępcę lekarza miejskiego Dr. Begleitera. Tem samem sprawa która tyle narobiła hałasu, została w myśl życzeń opinji załatwiona dla dobra miasta

Z okazji zaręczyn Olgi Penner z Przemyśla z Maksem Bringsem, serdeczne życzenia składają

Herman, Wilhelm, Tadeusz i Henryk.

Czy konieczną jest znajomość ustawy.

Stryj, w maju.

„W ostatnich czasach są częste wypadki nakłaniania świadków do fałszywych zeznań, co pociąga za sobą bardzo przykre konsekwencje, t j. areszt śledczy i odpowiedzialność za zbrodnię oszustwa z §§ 197 199 a. u. k.

W toku przewodów sądowych okazuje się niejednokrotnie, że strona starająca się o fałszywe zeznania, nie była świadomą tragicznych następstw takiego nierozważnego kroku. Może to jednak mieć tylko wpływ na wymiar kary, a nie na kwestję winy. Przepis § 3 u. k. postanawia bowiem, że nieznajomością ustawy nikt nie może się tłumaczyć, gdyż nie zwalnia to od odpowiedzialności karnej.

Okazuje się tedy, że wskazanem jest, by w szkołach wyjaśniano uczniom i uczenicom znaczenie najważniejszych przepisów ustawowych, gdyż nieznajomość może narazić na bardzo przykre następstwa.

W łączności z tem podaję dwa wypadki z niedawnych czasów:

W r. 1925 zawisły w sądzie powiatowym w Stryju wzajemne skargi o obrazę czci, tzw. „pyskówki“.

Na ulicy przystąpiła do mnie panna N. (maturzystka) i prosiła mnie z uwagi na to, że jako korespondent dziennikarski mam znajomości na policji, bym wpłynął na posterunkowego X., który miał być słuchany jako świadek, by zeznawał korzystnie dla jej matki. Zaznaczyła mi, że szukała sposobności widzenia się z owym posterunkowym, jednakowoż nie nadarzyła się odpowiednia ku temu.

Wytłomaczyłem jej, że może o szczęściu mówić, że nie spotkała się z nim, gdyż prawdopodobnie byłby z tego użytek zrobił. Wyjaśniłem jej konsekwencję podobnego kroku i radziłem, by raz na zawsze wybiła sobie podobne myśli z głowy. Panna była wprost przerażona ogromem nastepstw jej nierozwagi i ze łzami w oczach zapewniała mnie, że nie miała pojęcia o tem, że to jest karygodne i to w tak straszny sposób.

Drugi wypadek miał miejsce przed 4 laty. Posterunkowy zapisał stryjskiego kupca o drobne przekroczenie, zagrożone grzywną 5—10 zł. Przed rozprawą prosił ów kupiec świadka, by przychylnie zeznawał dla niego. Przy rozprawie wyszło na jaw. Akta odstąpiono Prokuraturze, która po przeprowadzonych dochodzeniach wygotowała przeciw niemu akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199 a. kod. kar. Odbyły się dwie rozprawy; obrońca zabrał sporę sumę. Kupiec ze strachu nabawił się choroby nerwowej, a leczenie jej omal nie zrujnowało go moralnie i materjalnie.

Miał jeszcze szczęście w nieszczęściu, gdyż na podstawie amnestji postępowanie przeciw niemu umorzono. Przewód sądowy wykazał, że ów kupiec nie miał pojęcia o tem czem połączone jest „to głupstwo“, jakiem jemu wydawała się prośba do świadka, by w sądzie zeznawał korzystnie dla niego.

Artykuł ten ma na celu, by szersza publiczność, nieobeznana z przepisami ustawy karnej dowiedziała się jak ciężkiem przestępstwem jest wpływanie na świadka, w celu nakłonienia go do fałszywych zeznań.

Z Polsk. Banku Przemysłowego.

Dnia 29 kwietnia 1930 r. odbyło się we Lwowie, w sali posiedzeń Banku XVIII. Zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Banku pod przewodnictwem p. Witolda Ostrowskiego. Na Zgromadzenie zgłoszono szt. 53.456 akcji, przedstawiających 10.691 głosów. Walne Zgromadzenie zatwierdziło przedłożony przez Zarząd bilans za rok 1929 oraz rachunek strat i zysków, udzielając równocześnie Radzie i Zarządowi absolutorjum z czynności w r. 1929. Na wniosek Zarządu Walne Zgromadzenie uchwaliło następujący rozdział czystego zysku 423.787.17 zł.

Do zwyczajnego funduszu rezerwowe go przydzielić 15% od sumy 351.641.62 t. j. kwotę — 52.746.24 zł., na wypłatę 6% dywidendy (jak za rok 1927) przeznaczyć kwotę — 360.000.— zł., resztę zaś w kwocie — 11.041.93 zł. przenieść na r. następny.

Po przeprowadzeniu tej uchwały rezerwy Polskiego Banku Przemysłowego wynoszą: zwyczajny fundusz rezerwowy złotych 423.240.18. rezerwa specjalna — zł. 3.000.000- przeniesienie reszty zysku z. r. 1929 — zł. 11.041.93 razem zł. 3.434.282.11 przy kapitale akcyjnem zł. 6.000.000.

Za kupon Nr. 3 od akcji złotowych przypada do wypłaty 6% dywidendy t. j. zł. 6.— od akcji, płatna od 1 lipca 1930 r.

Ustępujący z Rady członkowie pp. dr. Marcin Szarski, inż. Wiktor Hłasko i Witold Ostrowski zostali ponownie wybrani członkami Rady na okres trzyletni t j. do końca 1930 r. Do Komisji rewizyjnej na rok 1930 wybrano ponownie panów: Artura Bischofa. Edwarda Nelha i Józefa Padewskiego, zaś pp. Jana Bielskiego i Jana Krzyżanowskiego na zastępców. Uchwalone przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Banku dnia 10 lutego 1930 r. podwyższenie kapitału akcyjnego o złotych 14.000.000.— t. j. do wysokości 20.000.000.— złotych zostało już częściowo przeprowadzone drogą emisji sztuk 60 tysięcy akcji po zł. 100.— imiennej wartości po kursie emisyjnym zł. 105.

Wszystkie akcje zostały objęte przez dotychczasowych akcjonarjuszy, a równowartość wpłacona gotówką do kas Banku

Od dnia 29 kwietnia 1930 r. kapitał akcyjny Polskiego Banku Przemysłowego wynosi zł. 12.000.000.— zaś jawne rezerwy okrągło po doliczeniu uzyskanej nadwyżki kursu (emisyjnego nowych akcji) 3.600.000 złotych, czyli własne fundusze łącznie 15 600.000 zł.

Powszechny Bank Związkowy.

VII Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Powszechnego Banku Związkowego w Polsce SA. odbyło się dnia 28 kwietnia 1930 roku we Lwowie pod przewodnictwem Prezesa Rady b. Ministra Dra Władysława Stesłowicza.

Przedłożone przez Dyrekcję zamknięcie rachunków za rok 1929 świadczy o zdrowym rozwoju Instytucji i odzwierciedla działalność banku w ubiegłym roku gospodarczym, która z uwagi na ogólną sytuację szła nie tyle w kierunku rozszerzenia podstawy interesów ile raczej utrzymania tychże w dotychczasowych rozmiarach, i konsolidacji i stabilizacji.

Rachunek zysków i strat wykazuje po potrąceniu zysków przeniesionych z roku ubieg. czysty zysk w kwocie zł. 1 084.756.62 który umożliwił wypłatę 6% owej dywidendy i 2% owej superdewidendy t. j. zł. 8.— od akcji imiennej wartości zł. 100 — oraz zasilenie funduszów rezerwowych kwotą zł. 182.917.80.—

Do osiągnięcia pomyślnych wyników w roku sprawozdawczym przyczyniła się w niemałej mierze współpraca zaprzyjaźnionych banków zagranicznych a mianowicie Banque Belge pour l'Etranger w Brukseli, Wiener Bank-Verein we Wiedniu i Banque Commerciale de Balo w Bazylei.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sprawki p. Izaka Katza!

Od kilku lat przychodził p. Izak Katz, handlarz owoców w Drohobyczu do domu tut. krawca 9 Graumana. Po pewnym czasie zakochał się Katz w jego 16-letniej córce. Rodzice, nie przeczuwając niczego złego pozwolili Katzowi do córki przychodzić. Przed kilkoma miesiącami namówił p. K. oblubienicę do spaceru, podczas którego zaprowadził do swego domu i tam ją zgwałcił. Nieszczęśliwa dziewczyna, wierząc w słowa p. K., który przyrzekł jej, że się z nią ożeni, zwierzyła się przed matką, która za czeła nalegać na p. K. by się z jej córką ożenił, gdyż ją unieszczęśliwił. P. K. jednak odpowiedział że chętnieby się ożenił, lecz musi dostać 200 dolarów. Matka też pożyczyła sobie z wielkim trudem tę kwotę i wręczyła p. K, w następstwie czego odbył się ślub.

Niestety szczęście nie długo trwało, gdyż po 3 miesiącach urodziła żona dziecko a po wyczerpaniu pieniędzy znudziło się p. K. być ojcem i mężem, to też nie mówiąc nic nawet swojej żonie, porzucił ją z dzieckiem i uciekł.

Po pewnym czasie napadły siost a Katza p. Dorcia i matka tęgoż na teściową i kpiąc z niej oświadczyły, że niezadługo mogą oczekiwać rozwodu Katza z jej córką.

Czyn ten należy bezsprzecznie napiętować, tembardziej że p. K. zaleca się dalej do innych dziewcząt, ostrzega się więc je przed jego „zachciankami".

Walne Zgromadzenie Kasy Ludow. w Drohobyczu

(Peka)

Dnia 4. b. m. odbyło się w sali „Domu Żydowskiego" w Drohobyczu doroczne Walne Zgromadzenie Kasy Ludowej.

Po zagajeniu przez prezesa Rady Nadzorczej p. Józefa Becka zostało wybrane prezydjum dnia na wniosek p. r. z. Guttenplana w osobach: Józefa Stocka (przewodniczący) S. Kawego (zastępca) H. Hauptmana (sekretarz).

Po odczytaniu protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia przez p. dyr. Safrina i po jego skrupulatnie opracowanem i ściśle rzeczowem sprawozdaniu z działalności Kasy za rok ubiegły wyłoniła się nader ożywiona dyskusja, która stała na wysokiem poziomie a w której uczestniczyli między innymi pp. r. Z. Zwilling, r. Dr. Himel, r. Z. Guttenplan, r. S. Moschel i r. J. Beck.

Ostrą odprawę otrzymał p. Zwilling z powodu jego nierzeczowych zarzutów od wszystkich dyskutantów.

Dyskusja niezbicie dowiodła, iż intytucja wykazuje stały rozwój szczególnie w ostatnich miesiącach. Następnie udzielono absolutorjum ustępującemu Wydziałowi i wyrażono szczególne uznanie pp. Dr. Himlowi i Dyr. Safrinowi.

Po załatwieniu porządku dziennego wybrano do Zarządu: pp. Dr. Szymona Herschdorfera i Salomona Moschla a jako zastępców Mojżesza Kuttenplana i Szymona Schnepfa a do Rady Nadzorczej wybrano pp. Dr Himla Józefa Steuera i Samuela Feilera a zastępcą członka wybrano p. L. N. Brumera.

Podnieść należy że p. J. Stock prowadził obrady sprawnie, energicznie i bezstronnie.

W końcu wyrażamy nadzieję, że nowo wybrany dyr. p. Dr. Herschdorfer sprowadzi instytucję na drogę najlepszego rozwoju.

Z Teatru.

Ostatnio odbyła się w sali „Domu żydowskiego" w Drohobyczu, staraniem tut. zespołu amat. „Sztuka"

Rewja Humorystyczna p. t.

„Noc w Raju"

wystawieniem tej rewji osiągnął powyższy zespół niebywały sukces a to dzięki udatnej reżyserji w pierwszym rzędzie a nadzwyczajnej grze artystów w drugim rzędzie.

Z bogatego repertuaru tej rewji na specjalne wyróżnienie zasługuje odegrar i dram. etiud w 1 akcie p. t. „Więzień Nr. 7" Heuermana. Kreujący w tej sztuce główną rolę reżyser tego zespołu p. P. Kohn wykazał nadzwyczajny talent art. To też nic dziwnego, że wypełniona po brzegi sala publicznością, obdarzyła go hucznemi długotrwającemi oklaskami.

W odegraniu na końcu komedji p. t. „Nyszt die hagudy nor die knajdłech" wyróżnili się prócz wyżej wspomnianego reżysera zespołu p. P. Kohna też i pp.: Z. Finkelsteinówna, i H. Wegner.

Z odśpiewanych pieśni i kupletów wyróżniły się kuplety p. t. „Leb a giten tug" (odśpiewane przez P. K.) i pieśni „Geld" przez p. Z. Finkelsteinówną.

Własna orkiestra pod batutą p. H. Rothmana uprzyjemniła pobyt Publiczności.

Naogół pozostawił wieczór ten niezatarte wrażenie wśród tut. Publiczności.

W najbliższych dniach odegra powyższy zespół wspomnianą rewję w Stryju i Schodnicy, w Drohobyczu zaś najnowszą sztukę amerykańską p. t. „Niepotrzebny Człowiek" najlepszymi swymi siłami art. „Mig"

Podziękowanie.

Nadzwyczaj życzliwemu Społeczeństwu M. Drohobycza, Borysławia, Tustanowic i Mraźnicy za okazanie tylu dowodów łaskawej pamięci o Polskim Żołnierzu i Przysposobieniu Wojskowem, a w szczególności przy okazji Świąt Wielkiej Nocy, poczuwam się do bardzo miłego obowiązku złożyć na ręce J. W. Panów Starosty Stanisława Porębalskiego, Burmistrza m. Drohobycza, Inżyniera Leona Reütta, Burmistrza m. Borysławia Inżyniera Romana Machnickiego, Burmistrza m. Tustanowic Lenieckiego oraz Komisarza m. Mraźnicy Kazimierza Rossowskiego, wyrazy najserdeczniejszego podziękowania.

Drohobycz w kwietniu 1930 r.

Komendant Garnizonu
i Dow. II. 6. p. s. p.
Dr. Czerkiewski, major.

Tym wszystkim, którzy współczuli i dzielili nasz ciężki smutek, odprowadzając drogie nam zwłoki kochanego Męża, Brata i Szwagra błp. **Bertolda Goldberga** radcy komercjalnego składamy z głębi serca płynące „Bóg Zapłać" RODZINA.

Wszystkim Krewnym i Znajomym którzy brali udział w oddaniu ostatniej przysługi błp. **Jakóbowi Becherowi** przemysłowcowi naftowemu składa tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać" RODZINA.

Doniosły Zjazd.

Zjazd gazowców i wodociągowców polskich obraduje w ratuszu. Dokładne sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Od Redakcji.

W najbliższym czasie zacznie się ukazywać „Dodatek Truskawiecki“ wraz z listą gości.

Odpowiedź Redakcji.

S. I.: Artykułu o stosunkach kredytowych i bankach w Drohobyczu nie zamieścimy, gdyż nie jest podpisany pełnem nazwiskiem.

Dnia 11 maja o godz. 12 w południe odbędzie się w sali Sokoła, koncert znanej w naszem mieście orkiestry amatorskiej pod batutą dyr. ks. Sapruna. Koncerty orkiestry amatorskiej cieszą się stale wielkiem powodzeniem.

Marjan Ciecińśki unieważnie zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U Przemyśl.

Leon Reissman urodzony w r. 1896 w Drohobyczu, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

Lokal redakcji i administracji mieści się w hali Targowej, I. p.

Przyjazd sióstr Halama!

Siostry Halama najsłynniejsze w Polsce tancerki, gwiazdy warszawskiego „Morskiego Oka“ dadzą niebawem jeden występ u nas. Prasa warszawska całe szpalty poświęca utalentowanym siostrom, nie szczędząc wyrazów dobrze zresztą zasłużonego uznania.

Program ich przedstawienia obejmuje celujące kreacje z całego ubiegłego sezonu. W udziale nam zatem przypadnie zobaczenie spektaklu, jakiego Warszawa nawet dotąd nie widziała.

Ubolewać należy, że siostry Halama zabawią u nas dzień tylko jeden, albowiem szczupła sala naszego teatru nie zmieści wszystkich, którzy zechcieliby zobaczyć ten wyjątkowy spektakl.

Druk Anieli Broś Drohobycz. Tel. 270. - Miejsce wydania Drohobycz. Wydawca: M. Tannenbaum i Ska. Redaktor odp. M. Tannenbaum.